

Znaczenie rodziny dla FZŚ i MF na podstawie życia rodziny św. Ludwika

Obecna refleksja jest kontynuacją wcześniejszego artykułu o św. Ludwiku, jako przykładu dla franciszkanów świeckich. Dlatego też będziemy unikać pewnych powtórzeń treściowych, biograficznych, zawartych już wcześniej, a skupimy naszą uwagę na powyższym temacie.

Im więcej poznajemy świętych, tym bardziej stają się nam drożsi. Zaobserwujemy tę właściwość u św. Ludwika, spoglądają na niego na tle jego rodziny. Zauważymy tam problemy, z jakimi zderzają się nasze współczesne rodziny, z tą różnicą, że jego rodzina miała królewskie korzenie, żyła osiem wieków temu, i należała epoki średniowiecza przesiąkniętego wiarą. Bracia i siostry żyjący franciszkańskim charyzmatem w świecie, mogą tu lepiej poznać i zafascynować się postacią św. Ludwika i jego rodziną, i dokonać przeniesienia tej fascynacji w życie własnej rodziny.

Na wstępie należy zauważyć, że nasza refleksja daleka będzie od ukazania pełnego obrazu rodziny Świętego, ale ma być przyczynkiem do własnych poszukiwań i przemyśleń na ten temat.

Wspomnijmy na początku ważniejsze daty z kalendarium naszego Świętego.

- 25.04.1214 r. – w dzień św. Marka przychodzi na świat w Poissy koło Paryża
- 1218 r. – czteroletni Ludwik zostaje następcą tronu po śmierci starszego brata Filipa
- 14.07.1223 r. umiera jego ukochany dziadek Filip August, gdy Ludwik ma 9 lat, królem zostaje jego ojciec Ludwik VIII
- 08.11.1226 – umiera Ludwik VIII, i zostaje pochowany w nekropolii królewskiej w opactwie Saint-Denis, a trzy tygodnie później dnia 29.11.1226 r. dwunastoletni Ludwik został koronowany i konsekrowany w Reims na króla Francji, a tuż wcześniej pasowany na rycerza w Soissons
- 1234 r. – w dwudziestym roku żeni się z Małgorzatą z Prowansji
- 1244 – Ludwik bierze krzyż i czyni przygotowania do pierwszej wyprawy krzyżowej
- Lata 1248-1254 – I krucjata Ludwika, na którą wyrusza z własną rodziną i rodzeństwem

- 27.11.1252 r. – umiera jego matka Blanka Kastylijska
- lata 1254 – 1270, to czas między I i II krucjatą, czas reformy państwa – Ludwik buduje w królestwie Francji królestwo Chrystusa
- 1270 r. – II wyprawa krzyżowa Ludwika i ostatnia z wszystkich organizowanych (VIII)
- 25.08.1270 r. – umiera w czasie wyprawy w Tunisie na dyzenterię, a w drodze do w królewskiej nekropolii w Saint-Denis, Bóg za przyczyną Ludwika dokonuje się 65 cudownych uzdrowień, będących przyczynkiem do kanonizacji Ludwika
- 21 maja 1271 – ciało Ludwika przybywa do Paryża do katedry Notre-Damme, a następnego dnia jest pochowane złożone w Saint-Denis
- 21.12.1295 r. – w Paryżu umiera królowa Małgorzata
- 04.08.1297 r. – papież Bonifacy VIII wydaje w Orvieto dekret kanonizacyjny Ludwika
- 11.08.1297 r. – uroczysta kanonizacja Ludwika
- 25.08.1297 r. – w 27 rocznicę śmierci św. Ludwika w Saint-Denis „podniesiono” jego kości i umieszczono w relikwiarzu za ołtarzem. Była to uroczysta Msza dziękczynna za jego kanonizację. Obecności byli liczni świadkowie z procesu kanonizacyjnego, wśród których był także biograf i towarzysz pierwszej wyprawy krzyżowej Ludwika Jean de Joinville, a oprócz prostego lud, mieszczan, rycerzy, duchownych i baronów, był także wnuk Świętego, król Filip IV Piękny
- 17.05.1308 – Filip Piękny rozdziela kości św. Ludwika i ofiarowując je jako relikwie pomiędzy znamienite osobistości i kościoły,
- W październiku 1309 Joinville ofiarowuje przyszłemu Ludwikowi X *Czyni Ludwika świętego króla Francji*

I. WIĘZY KRWI

Na podstawie więzi rodzinnych spróbujmy odtworzyć sytuację panującą w królewskiej rodzinie, poznając jej wielorakie zależności i wzajemne relacje.

1. Środowisko rodzinne

Św. Ludwik przychodzi na świat, jako drugi syn Ludwika VIII i Blanki Kastylijskiej. Zwyczajem królewskiego rodu Kapetyngów Ludwik VIII nadaje swojemu pierworodnemu synowi imię swojego ojca, Filipa, a drugiemu synowi

naszemu Świętemu, imię własne, Ludwik, któremu historia przyporządkuje liczbę IX, wpisując go w ten sposób w poczet królów o tym imieniu.

Rodzina, w której wychowuje św. Ludwik jest rodziną wielodzietną, bo urodziło się w niej dziesięcioro dzieci. Taką liczbę odnotowali historycy, choć dzieci było na pewno więcej, mowa o tych zmarłych w wieku niemowlęcym. Dla historii nie miały one żadnego znaczenia, więc historycy je pominęli (J. Le Goff, *Święty Ludwik*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2001 r, s. 598). Wielodzietność rodziny królewskiej miała gwarantować, nawet przy dużej śmiertelności dzieci, że wiele z nich dożyje wieku dorosłego. Wielodzietność królewskiej rodziny, oprócz pragmatycznego podejścia i nastawienia na zagwarantowanie trwania rodu królewskiego, jest też niewątpliwie pięknym świadectwem otwartości na życie, charakterystycznym dla tamtych czasów, tak dla królewskiej rodziny, jak i dla rodzin z najniższym statusem społecznym. Oprócz tego rodzina Ludwika była wielopokoleniowa, co wpływało na rzecz niezmiernej wagi, jakim był przekaz doświadczenia i tradycji rodzinnych i politycznych.

Oprócz całego nimbu niezwykłości, otaczający tę rodzinę, co wypływało z królewskiego pochodzenia i przywilejów władzy, św. Ludwik prowadził w niej zwykłe życie, jako wnuk, syn, brat dla swojego liczego rodzeństwa, a następnie sam jako mąż, ojciec i dziadek.

2. Ojciec

O ojcu św. Ludwika, o Ludwiku VIII, można długo opowiadać, wymieniając jego wojenne dokonania, i to że był niezrównanym dowódcą w boju (Le Goff s. 80), ale naprawdę niewiele można by rzec o jego zaangażowaniu się w wychowanie syna – następcy. Działo się tak dlatego, że Ludwik VIII, angażując się w krucjaty przeciwko heretykom na południu Francji, przeciw katarom i albigensom, nie miał za wiele czasu na przebywanie z synem. Znamiennym jest to, że św. Ludwik nie pozostawił potomnym żadnej wypowiedzi o swoim ojcu, co wskazywałoby na to, że niewiele on wniósł w życie na swojego świętego potomka, a także – jak sugeruje Le Goff, że Ludwik mógł nawet nie znać dobrze swojego ojca (Le Goff, s. 571-572).

3. Dziadek

Nie można przecenić roli dziadka w życiu wnuków. Wielokrotnie może się okazać, że tam, gdzie zabrakło ojca, znalazł się ktoś inny, kto znakomicie wypełnił to miejsce po nieobecnym ojcu. Tak właśnie było w przypadku św. Ludwika, który otrzymał „matrycę” męskich postaw od dziadka, Filipa August, dziadka – króla, zapalając umysłowość wnuka, przyszłego króla,

najszlachetniejszymi ideałami, zachęcają wnuka do wielkich i odważnych czynów, ucząc samodzielnego myślenia, strategii wojskowych oraz szlachetności. Liczne dowody tego możemy znaleźć u Jean de Joinville w *Czynach* (*Czyny Ludwika świętego króla Francji*, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2004 r.), gdzie Ludwik przesiąknięty jest myślami dziadka, jego doświadczeniem i mądrością życiową. Przytacza liczne wypowiedzi dziadka, od oceny sług, aż do spraw wagi państwowej, po które Ludwik zdawał się sięgać niemalże w każdej sytuacji. Świadczyło to o niezwykle mocnej więzi, jaka ich łączyła, i o mnóstwie czasu, jaki ze sobą spędzali, o niekończących się rozmowach między nim, i o pamięci Ludwika, która tyle dobrych wspomnień zachowała o dziadku. To wszystko stało się wręcz swoistą skarbnicą wielu myśli, nieustannie powracających w życiu dojrzałego już Ludwika IX (por. Le Goff, s. 571-573).

Wpływ dziadka na życie i myśl Ludwika, należy do jednego z największych czynników determinujących jego życie, obok wiary chrześcijańskiej, miłości do rodziny i dzieci, i chęci przekazania im wiary, oraz obok zamiłowania do nauki i lektury pism Ojców Kościoła. Nie da się przecenić tej szczególnej relacji, o której św. Ludwik ciągle wspominał i to w momentach, wymagających często rozstrzygnięć niemalże salomonowych.

Z różnych powodów może zabraknąć ojca, ale w rodzinie wielopokoleniowej, na pewno znajdzie się dziadek, który przekaze swoim wnukom to, czego najbardziej potrzebują, a więc przekazu doświadczenia i mądrości życiowej, podanej w atrakcyjnej i fascynującej formie. Możemy to zaobserwować na przykładzie i wpływie Filipa Augusta, dziadka św. Ludwika. Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby Ludwikowi zabrakło dziadka w dzieciństwie? Co by było, gdyby nie miał w pamięci tych wszystkich mądrych rad, jakie przekazał mu dziadek, a utrwalonych w jego pamięci? Trudno sobie wręcz to wyobrazić, jak inny byłby bez tego Ludwik. Na szczęście jego pamięć o dziadku, jak najlepsza książka, jako swoiste vademecum, jak najlepszy przewodnik prowadził Ludwika po zawiłościach królewskiego panowania, będąc najlepszym doradcą. Filip August okazał się prawdziwym mentorem dla Ludwika, ucząc go praktycznego podejścia do życia. Ludwik w *Pouczeniach do syna Filipa* wspomina mądrość rozstrzygnięć swojego dziadka Filipa Augusta, który w przekazie najlepszych tradycji i doświadczenia życiowego zastąpił mu ojca. Ludwik tę mądrość przekazał także swoim dzieciom (por. *Pouczenia w: Czyny*, nr 750).

4. Matka

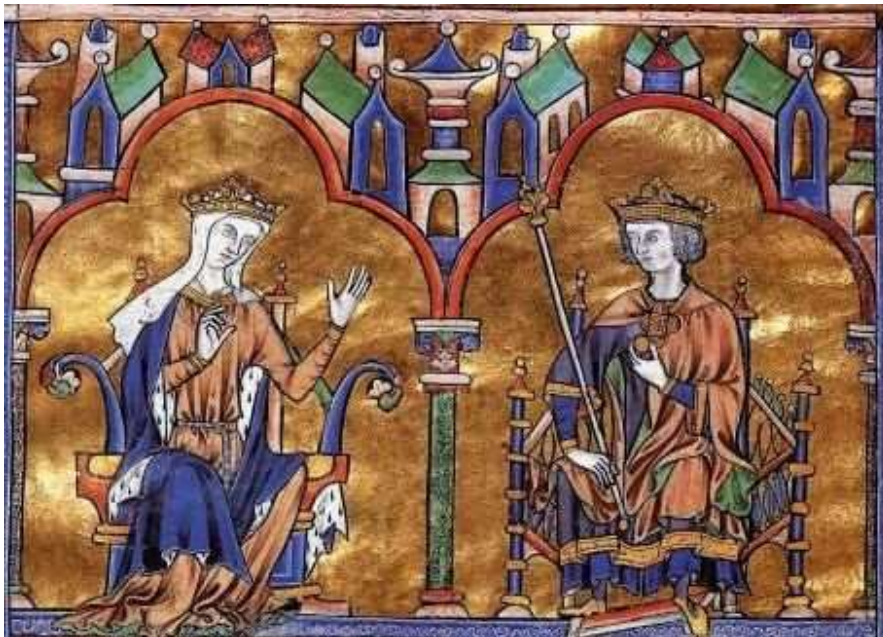
„Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. W przypadku św. Ludwika miała trącić świętością. W dzieciństwie i młodości przesiąkł katolickim wychowaniem, a to dzięki zapobiegliwej matce, która postarała się

dla następcy tronu i swoich dzieci o najlepszych wychowawców i nauczycieli z Uniwersytetu Paryskiego. Tradycja rodzinna kazała jej wszechstronnie wykształcić dzieci.



Ambroise J. Jouvenet: św. Blanka pokazuje św. Ludwikowi Religię, Wiarę i Pobożność

Gdy Ludwik w dwunastym roku życia zostaje królem, osierocony przez ojca, władzę w królestwie w imieniu nieletniego syna sprawuje jego matka Blanka Kastylijska, jako regentka. Aż do pełnoletności syna sprawowała opiekę nad nim i nad państwem, narażając się przy tym na kąśliwe uwagi współczesnych, że sztucznie przedłuża okres swoich wpływów tak na syna, jak i na królestwo.



Ludwik IX i Blanka Kastylijska (XIII w.)

Szczególna więź matki z synem, oraz jej wpływ na syna, nie ustąpił nawet po osiągnięciu przez niego wieku dojrzałego, gdy 1234 r., mając dwadzieścia lat, ożenił się z Małgorzatą z Prowansji, i zaczął samodzielnie kierować królestwem, to jednak tę formę jego rządów można określić jako współkrólowanie z matką. Już jednak w 17 roku życia Ludwik był zdolny podejmować samodzielne decyzje dotyczące królestwa. I tak było np. w przypadku wyprawy wojennej 1231 r., nazywanej wyprawą bretońską, działając jako suweren królestwa. Gdy zaszła potrzeba, w sprawach wagi państwowej, zajmował stanowisko odmienne, niż matka (Le Goff, s. 77). Tak było w przypadku interwencji w zarząd Uniwersytetu Paryskiego, w związku z poważnymi zamieszkami. Inną sprawą ujawniającą zdecydowane i odmienne stanowisko od matki był spór z biskupem z Beauvais w 1235 r., przeciwne nie tylko biskupowi i matce, a także papieżowi, nakłaniającego Ludwika w korespondencji do zmiany stanowiska, a nawet grożąc mu ekskomuniką, „gdyby król nie zechciał się ugiąć przed żądaniem papieża. Do tego oczywiście nie doszło, bo papież potrzebował poparcia Ludwika w walce z cesarzem niemieckim. Stało na tym, że Ludwik dopiął swego, wierząc w jasność podejmowanych decyzji i ufając swojemu poczuciu sprawiedliwości. Joinville stwierdza, że święty Ludwik nie widział sprzeczności między otaczaniem szacunkiem Kościoła, a twardym stanowiskiem wobec rozsądzania spraw doczesnych, także dotyczących Kościoła (Le Goff, s. 98).

To wszystko ujawnia, świadomość Ludwika, że, jakkolwiek matka miała na niego duży wpływ, to jednak nie był on na tyle duży, aby Święty był całkowicie zależny od jej rozstrzygnięć, z jednym tylko wyjątkiem, ale o tym poniżej. Wydaje się, że relacje między synem a matką były jasne, i wiadomo było, kto ma ustąpić w momentach konfliktu interesów – matka. Nie przeszkadzało to jednak, by matka współrządziła Francją z Ludwikiem IX. Nie było również to równości we władzy, we współkrólowaniu, i nie mogło być, a to ze względu na prestiż władzy króla i konwenanse dworskie (Le Goff, s. 578). Jednak to właśnie matkę, jako osobę najbardziej zaufaną, wyznaczył Ludwik, jako swoją regentkę, w czasie swojej pierwszej krucjaty do Ziemi Świętej.

5. Rodzeństwo

Więzi między Ludwikiem a jego rodzeństwem, były przesiąknięte szacunkiem i miłością, a także powiązaniem i zależnościami ekonomicznymi. Ludwik wobec braci był wykonawcą testamentu ojca, dysponując królewskimi dobrami i obdarzając nimi swoich braci, dając im apanaże w królewskich domenach. (Le Goff, s. 589. Królewscy bracia należeli do najbardziej zaufanych doradców króla i jego współpracowników w kształtowaniu sytuacji polityczno-społeczno-gospodarczej we Francji. Te więzi musiały być poprawne, ponieważ ze wzajemnego zaufania i współpracy wszyscy czerpali określone korzyści:

bracia króla byli chronieni jego władzą, a on w obszarach zależnych od nich, mógł całkowicie na nich polegać, żądając od braci wszelkiej pomocy, jeśli zaszła potrzeba, i nie spodziewając się z ich strony żadnego zagrożenia, czy nieuzasadnionych roszczeń. O roli króla – brata wobec swoich braci mówi w *Pouczeniu do Filipa*, swojego syna, ucząc go tej roli, którą sam pełnił wobec swoich braci: *Kochaj swoich braci, chciej zawsze ich dobra, zajmij miejsce ojca, aby ich pouczać o wszystkim, co dobre, ale strzeż się, abyś przez miłość do kogokolwiek nie zaniechał czynienia dobra ani nie popełniał rzeczy, która tobie nie przystoi* (*Czyny*, nr 751).

Czynniki zewnętrzne królewskiej rodziny, takie jak ekonomia, polityka, ogólnie nazywając je sprawami wagi państwowej, a także wydarzenia osobiste, dotyczące danej osoby w rodzinie, zawsze były okazją do jednoczenia się całej rodziny królewskiej. Przykładem takiego wydarzenia może być pasowanie na rycerzy młodszych braci króla. Przebiegało to wg ustalonego porządku, będąc wielkim wydarzeniem i uroczystością dla całego królestwa, i tzw. ryt przejścia, młodszego brata króla ku dojrzałości. Odbywało się to z całą okazałością i przepychem, będąc też znakiem wstąpienia do najwyższej klasy społecznej, do stanu rycerskiego oraz dopuszczenia królewskiego brata do samodzielnego zarządzania dziedzictwem w domenie królewskiej. Poszczególni braci osobiście pasowani na rycerzy przez Ludwika, zostali obdarzeni tytułem hrabiego z nadaniem im własnego hrabstwa. I tak pasowanie na rycerza królewskich braci odbywa się kolejno: Roberta w 1237 r., któremu nadano tytuł hrabiego Artois, Alfonsa w 1241 r., z tytułem hrabiego Poitiers, i Karola w 1246 r., któremu nadał tytuł i hrabstwo Andegawenii. Jean de Joinville opisuje w *Czynach* okazałość uroczystości pasowania na rycerza Alfonsa w 1241 r. Jak zaznacza panowała wtedy atmosfera ogólnego podekscytowania, radości, i poczucie podniosłej atmosfery, którą seneszał Szampanii zachował do końca życia, jako najwspanialszą uroczystość jaką widział w życiu (*Czyny*, nr 93-98). Była to prawdziwa historia Francji, tworząca na jego oczach, będąca wyrazem miłości św. Ludwika do młodszego brata.

W grupie braci nie było podziału na króla i resztę braci. Król był jednym z nich choć skądinąd zachował przewagę nad nimi z racji zajmowanego stanowiska. Oni sami z dumą uważali się za braci króla Francji. Trzeba też dopowiedzieć, że nad nimi czuwała postać matki, kobiety o wielkim autorytecie, nie pozwalając im na większe swary (s. 582).

Bardzo ciekawym zdarzeniem rzucającym światło na relacje między Ludwikiem i jego rodzeństwem była budowa opactwa Royaumont (1229-1234), W tym miejscu, zgodnie z testamentem Ludwika VIII, miało powstać opactwo szczególnie oddane modlitwie się za żywych i zmarłych członków rodziny królewskiej. Stało się ono nie dosłownie fundacją królewska, wzniesioną rękami królewskiej rodziny, krewnych i otoczenia. Przy budowie opactwa król własnoręcznie dźwigał kamienie na budowę muru: ok. godziny dziewiętej wychodził do pracy, nosił kamienie i zaprawę murarską, brał do tego celu

nosiłki, jako pierwszy w parze z jednym z mnichów. Zachęcał do tego samego swoich młodszych braci: Roberta (13 lat), Jan (10 lat), Alfonsa (9 lat), i Karola (2 lata), co oni chętnie czynili. Choć ich praca była tylko symboliczna, to jednoczyli się w tym trudzie na chwałę Bożą (Le Goff, s. 99-100).

Podobnym zdarzeniem ukazującym jedność królewskich braci było w „wzięcie krzyża” przez Ludwika, jako wdzięczności Bogu za przywrócenie mu zdrowia i mowy, którą utracił w chorobie (1244 r.). Bracia uczynili jednomyślnie to samo, udając się z bratem na krucjatę w latach 1248-1254 r. De Joinville podaje, że wszyscy trzej bracia króla złożyli ślubowanie, że wyruszą z Ludwikiem na wyprawę krzyżową (Czyny, s. 43). W czasie walk w Egipcie zginął brat króla Robert hrabia Artois.

Wśród rodzeństwa Ludwika była jego młodsza o dziewięć lat Izabela (1223-1269), której, zamiast apanaży wyznaczył wysokie utrzymanie pieniężne. Ona sama odrzucając propozycję matrymonialną poślubienia Konrada, syna cesarza niemieckiego Fryderyka II, wybrała życie skromne i niemalże ascetyczne na dworze królewskim. Fundując klaryskom klasztor w Longchamp 1259 r., gdzie schroniła się kilka lat później, nie wstępując jednak do klasztoru, ale uczestnicząc w życiu zakonnym sióstr jako osoba świecka. Ludwikowi była ona bardzo bliska z racji wyrzeczenia się świata i dzielenia z nim pragnienia świętości. Świętość ich obojga zastała uznana przez Kościół, choć na beatyfikację Izabela „musiała” czekać aż 1521 r. (Le Goff, s. 218).

6. Żona

Małżeństwa w średniowieczu była aranżowane przez rodziców państwa młodych i wiązały się przede wszystkim z korzyściami wypływającymi z takiego małżeństwa. Instytucja małżeństwa z miłości w tamtych czasach nie była znana (Le Goff, s. 104). Tak też było z małżeństwem Ludwika z Małgorzatą, najstarszą córką Rajmunda Berengariusza V, hrabiego Prowansji. Była to korzystna partia dla Ludwika, bo ziemie należące do króla Anglii wносиła do francuskiej strefy wpływów, co ostatecznie dokonało się w 1265 r. przez ślub młodszego brata Ludwika, Karola, z najmłodszą córką Rajmunda, Beatrycze. Tak więc małżeństwo prowansalskie stanowiło element antyangielskiej polityki dworu francuskiego (Le Goff, s. 104). Według współczesnych rachub takie małżeństwo na pewno było oficjalne, ale niekoniecznie musiało być szczęśliwe. W tym przypadku jednak tak nie było. Gdy w 1234 r. na ślubnym kobiercu staje św. Ludwik i jego przyszła żona, stanie się to momentem przełomowy ich życia, mającym zapowiadającym długie i szczęśliwe pożycie małżeńskie. Małgorzata miała wtedy 16 lat, a Ludwik 20 lat.

Ślub odbył się w Sens 27 maja 1234 r. Na iście królewskie wesele ściągnęła cała królewska rodzina z Blanką, dziećmi, z Radą Królewską, oraz ze

znamienitościami, z dostojnikami duchownymi i świeckim. Arcybiskup po zapytaniu obecnych, czy nie wiedza nic o przeszkodach do zawarcia tego małżeństwa, poprosił narzeczonych o podanie sobie prawych dłoni, gestu wyrażający obopólną zgodę, po czym narzeczeni przyrzekli sobie dożgonną miłość. Arcybiskup pobłogosławił i okadził pierścień, który Ludwik założył Małgorzacie. Następnie zwyczajowo dał jej 13 denarów, i spisany akt ślubu (zob. cały opis ślubu J. Le Goff s. 107-109). Z wyznań samej Małgorzaty wiemy, że Ludwik nie zbliżył się do Małgorzaty w noc poślubną przestrzegając „trzech nocy” biblijnego Tobiasza, zalecanych wtedy przez Kościół (Le Goff, s. 109).

Czytając historię św. Ludwika i jego żony odnosimy wrażenie, że jest to małżeństwo szczęśliwe, chętnie przebywające razem, otoczone gromadką dzieci. W sumie Małgorzata urodziła Ludwikowi ich jedenaścioro. Ten idylliczny obraz psuła trochę osoba Blanki. W Oficjalnej nomenklaturze nazywano je odpowiednio: królowa matka i młoda królowa, i to nie tylko ze względu na wiek, i to, że Blanka była starsza i matką Ludwika, ale również ze względu na bardzo mocny charakter. Chociaż w bulli kanonizacyjnej Ludwika Blanka jest nazwana, przez papieża Bonifacego VIII, mężną niewiastą podobną postaci niewiast z Pisma świętego (Le Goff, s. 80), to nie mogła ona uniknąć konfrontacji i zderzenia się z rolą teściowej. Wg oceny Joinville, okazała się ostatecznie teściową zaborczą. Całość tej skomplikowanej relacji obrazuje rozmowa Małgorzaty z Jeanem de Joinville, tuż po otrzymaniu informacji o śmierci Blanki. Wtedy Małgorzata poprosiła Jeana de Joinville, aby ją pocieszał: *Kiedy przyszedłem tam, widząc, że ona płacze, powiedziałem jej, że mówił prawdę ten, który powiedział, że nie można wierzyć kobietom. „Bo zmarła (Blanka) była kobietą, najbardziej przez was znienawidzoną, a okazujecie po niej taką żalność!” I ona odpowiedziała, że płacze nie z powodu królowej, ale z powodu bólu, który przeżywa król pogrążony w żałobie”. (...)Przykrości, jakie czyniła królowa Blanka królowej Małgorzacie, były takie, że królowa Blanka nie mogła ścierpieć, aby jej syn przebywał w towarzystwie żony więcej niż tylko wieczorem, kiedy szedł z nią spać. Zamek, gdzie najchętniej przebywał król i królowa, był w Pontoise, komnata króla była tam na górze, a komnata królowej niżej. Uzgodnili swoje sprawy tak, że rozmawiali na schodach, którymi schodzili z jednego pokoju do drugiego. I ułożyli między sobą, że kiedy odźwierni zobaczyli, że królowa idzie do pokoju króla, swojego syna, pukali swoimi kijami i wtedy król biegnąc wracał do swojego pokoju, aby jego matka tam go znalazła, i tak samo robili odźwierni królowej Małgorzaty, kiedy królowa Blanka szła do niej, aby mogła ją znaleźć w jej pokoju. Pewnego razu król był przy królowej, swojej żonie, która była bliska śmierci, po ciężkim porodzie. Królowa Blanka przyszła tam i wzięła swego syna za rękę i powiedziała do niego: „Chodźcie stąd, bo nie macie tu nic do roboty”. Kiedy królowa Małgorzata zobaczyła, że matka wyprowadza króla, krzyknęła: „Niestety! Nie pozwalacie mnie widywać mojego pana, ani umierającej, ani gdy byłam pełna życia”. I wtedy zemdląca, i*

uważano, że umarła, a król myśląc, że nie żyje, zawrócił, i z wielkim trudem przywrócono ją do przytomności (Czyny, nr 606-608).

Jean de Joinville był wprost oburzony tym, co opisywał o zachowaniu Blanki. My możemy to uznać za przejaw typowych napięć w relacji między zaborczą teściową, a synową (Le Goff, s. 581). Taka sytuacja pokazuje, że i świeci mają trudności w zderzeniu legendy z rzeczywistością, czyli relacji synowej z teściową. Król przeżywał trudności w spełnianiu oczekiwań jednej ze stron konfliktu. Tu Ludwik zabrakło salomonowego rozwiązania. Może nie umiał powiedzieć stanowczego – nie!, a może nie chciał się narazić na urażoną dumę jednej ze stron. Jest to chyba jedna z nielicznych spraw, w których Ludwik nie mógł sobie poradzić, aż do śmierci matki. Czasem Boże rozwiązania okazują się najlepsze, nawet wtedy, gdy trzeba na nie trochę poczekać. Stan napięcia we wspomnianej relacji może wytłumaczyć, dlaczego Małgorzata zdecydowała się pojechać na wyprawę krzyżową z Ludwikiem, narażając siebie i swoje dzieci na wielkie niebezpieczeństwa wyprawy wojennej, które zdawały się jej być niczym wobec protekcyjnalnej obecności Blanki.

7. DZIECI

Małgorzata urodziła Ludwikowi ich jedenaścioro, z których dwoje zmarło w młodym wieku, a trójkę urodziła w czasie wyprawy krzyżowej. Było to piękne małżeństwo pełne miłości, otaczające nią również swoje dzieci. Bardzo charakterystycznym dla Ludwika było to, że traktował on swoją rodzinę i wychowanie dzieci do wiary, jako specjalną misję daną mu przez Boga: miał przekazać to, co najlepsze – miłość do Boga, tym, których najbardziej kochał. Całe przesłanie *Pouczeń Ludwika* (Testament), skierowanych do syna Filipa, i podobnych *Pouczeń* skierowanych do córki Izabeli, królowej Nawarry, zdaje się potwierdzać ową misję św. Ludwika. Na taki sens wskazują słowa Ludwika: *Błogosławię cię, drogi synu, tak jak ojciec powinien błogosławić syna. (...) Masz tak żyć, żebyśmy po tym życiu mogli, ja i ty, przybyć do Niego (Chrystusa) na wieczne życie, tam gdzie będziemy mogli Go oglądać, kochać i wielbić bez końca* (Czyny, nr 754).

Warto w tym kontekście wspomnieć, że Ludwik nie opuścił żadnej okazji do umacniania wiary swoich dzieci. Miał zwyczaj zapraszania do kaplicy Sainte-Chapelle sławnych teologów i kaznodziei, czego przykładem była obecność św. Bonawentury. Na sto trzysta kazań, jakie wygłosił w Paryżu w latach 1257-1269, dziewiętnaście było wygłoszonych przed św. Ludwikiem i jego rodziną (Le Goff, s. 49 i 606). Św. Ludwik żyjąc tak, i tak wychowując dzieci, okazał się ojcem, w pełni tego słowa znaczeniu, z powołania, dziękując Bogu za nie, i wychowując je w wierze: *Zanim kładł się w swoim łożu, kazał przyprowadzać swoje dzieci do siebie i opowiadał im o czynach dobrych królów i dobrych cesarzy, i mówił im, że powinni brać przykład z tych ludzi. I*

opowiadał im także o czynach złych książąt, którzy przez swoją rozwiąźłość, przez swoje gwałty i przez swoje skąpstwo stracili swoje królestwa. „I opowiadam wam te rzeczy - mówił - abyście się tego strzegli, tak żeby Bóg nie zwrócił się przeciw wam”. I uczył ich godzinek do Matki Bożej i kazał im mówić przed nimienne godziniki, aby ich przyzwyczaić do słuchania godzinek, kiedy będą rządzić swoimi ziemiami (Czyny, nr 689).



Św. Ludwik ze swoim synem

W ten sposób Ludwik zdawał się spłacać dług wdzięczności wobec swoich wychowawców i nauczycieli, a wśród których najważniejszymi byli, jego matka i dziadek, a nade wszystkim Chrystus, którego uznał za swój najwyższy autorytet.

Następca na tronie Francji po św. Ludwiku, Filip III, w liście zawiadamiającym całe królestwo, o śmierci ojca, daje piękne świadectwo o Ludwiku: *Jest niewątpliwie bardzo wielką chwałą mieć takiego ojca, ale jest także niepowetowaną boleścią utracić tak wielkie i tak słodkie pocieszenie*

owego ojca, rozmowę z nim tak doskonałą, jego radę tak skuteczną i pomocną (Le Goff, s. 600).

Zanim Ludwika ogłoszono świętym Kościoła katolickiego, jego dzieci i wnukowie otrzymali świetlany przykład jego życia, a po kanonizacji otrzymali dziedzictwo świętości oraz jego wstawiennictwo za nie w niebie, wobec tych, których najbardziej ukochał na ziemi. Bóg prawdziwie zakrólował w sercu króla Francji, w św. Ludwika przez swoją łaskę (por. Komentarz do *Modlitwy Pańskiej* św. Franciszka, On 4)

II. WIĘZY MIŁOSCI

Patrząc tylko zewnętrznie na rodzinę św. Ludwika nie będziemy mogli poznać jej tajemnicy, owego elementu spajającego ją wewnątrz, i siły, dzięki której pokonywała zewnętrzne trudności. Gdybyśmy to pominęli, pozostałby nam tylko zewnętrzny opis faktów, bez zrozumienia istoty relacji łączącej tę królewską rodzinę.

1. Zewnętrzne spojrzenie na rodzinę Ludwika

Ograniczenie się do bezdusznego spojrzenia, może zrodzić w nas wrażenie, że mamy tu do czynienia z rodziną, z osobami sprawującymi najwyższą władzę w trzynastowiecznej Francji, ze swoistymi celebrytami, których życie, w pewnym sensie, jest pozbawione prywatności, ale wścibscy paparazzi tamtych czasów, w naszym przypadku biograf króla, mistrz reportażu, Jean de Joinville, czyhają tylko dotarcie do różnych smaczków z życia kasty rządzącej, aby je utrwalić i przekazać opinii publicznej. Dzięki jednak takim relacjom, i żywemu stylowi narracji, mamy nieocenionej wartości świadectwo historyczne, widziane oczyma świadka, którego przekaz wypełnia naszą pustkę i niewiedzę żywymi obrazami z przeszłości, tak, że niejako my własnymi oczami spoglądamy na Ludwika, poznając zwyczaje i wzajemne więzi łączące rodzinę królewską.

W tylko zewnętrznym spojrzeniu na tę rodzinę, może się zrodzić jeszcze inne przekonanie, że mamy tu do czynienia z rodzinnym przedsiębiorstwem, firmą, czy wręcz z rodzinną korporacją. Nie sposób oprzeć się tu sugestii, że rodzina królewska odgrywała rolę jakby zarządu wielkiej korporacji, sprawnie zarządzanej. Patrząc jednak na współczesnych celebrytów: aktorów, piosenkarzy, działaczy społecznych, dziennikarzy, prezenterów telewizyjnych,

prowadzących nasze ulubione programy, osoby rządzące w państwach, czy w wielkich korporacjach, osoby najbogatsze, to niejednokrotnie przychodzimy do smutnej refleksji, że obecni celebryci nie mogą unieść ciężaru popularności, bycia na szczycie, bycia niemalże adorowanymi przez ich zwolenników. Zwykle prowadzą oni podwójne życie, chcąc pokazać się od najlepszej strony to, co inni chcą zobaczyć, a prywatnie przeżywając pustkę i frustrację, sięgając niejednokrotnie po: narkotyki, alkohol, czy bogate życie towarzyskie, brnąc w rozwiązłość seksualnej, szukając w tym wszystkim potwierdzenia swojej wartości.

Patrząc na rodzinę św. Ludwika, nie zauważamy takiego zepsucia obyczajów, ani karmienia własnej manii wielkości próżnością. Dlaczego? Jakie „antidotum” zastosowała jego rodzina, aby uniknąć frustracji współczesnych celebrytów?

2. Wewnętrzne spojrzenie na rodzinę św. Ludwika z perspektywy miłości

Wydaje się, że jest coś, co wpływała na to, że członków królewskiej rodziny uważamy za ludzi za normalnych, którym, jak to się mówi popularnie, „woda sodowa nie uderzyła do głowy”. Tym czymś, co uchroniło króla i członków jego rodziny przed zepsuciem moralnym i wykorzystywaniem władzy do swoich prywatnych celów, była duchowość chrześcijańska, oraz osobista więź z Chrystusem, któremu pragnęli odwzajemnić się miłością na Jego miłość. Oni byli wielcy po prostu wielkością Chrystusa. To właśnie wiara najmocniej wzmacniała i kreowała więzi ich rodzinne, chroniąc je przed wszechobecną dziś pretensjonalnością, czy postawą roszczeniową. Św. Ludwik, jako król, ojciec i brat, sam dbał o zaspokajanie słusznych potrzeb członków rodziny, stając się prze to nie tylko idealnym władcą, ale też niejako patriarchą, odpowiadającym przed Bogiem za całą rodzinę, za służbę i dwór, jak również za całe społeczeństwo, wśród których szczególne miejsce, zajmowali ubodzy, którym, wg opinii współczesnych, Ludwik poświęcał zbyt dużo czasu i środków materialnych.

3. Ewolucja pojęcia rodziny u św. Ludwika

W tak rozumianej przestrzeni działalności św. Ludwika, jaką była rodzina, zauważamy pewną ewolucję tego pojęcia. Najpierw oznacza ono dla Ludwika najbliższe mu osoby: dziadka, ojca, matkę, brata, siostrę, a następnie: żonę, dzieci, wnuki. Jednak pojęcie rodziny u Ludwika przekracza więzy krwi i ogarnia swoim zasięgiem cały dwór królewski, radę królewską i otoczenie dworu, by wreszcie objąć swoim zasięgiem całe królestwo, przekraczając więzy krwi i nomenklaturę władca – poddany, a opierając się na pokrewieństwie

duchowym, czyli na powszechnym braterstwie wierzących w jego państwie (Le Goff, s. 600-601). Możemy się domyślać, że ten proces, rozszerzania się pojęcia rodziny, został u Ludwika praktycznie sprowokowany przez wiarę chrześcijańską, i przez samego Chrystusa, mówił Apostołom: *Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką* (Mt 12, 50), oraz : *Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy braćmi jesteście. (...) Największy z was niech będzie waszym sługą* (Mt 23, 8.11).

Troska o wspólne dobro, tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie, które stało się dla Ludwika szerszą rodziną, której był obowiązany okazywać miłość i troskę, wypływała niewątpliwie z wiary chrześcijańskiej, i czyniła z bezkształtnej masy ludzkiej, jakby członków jednej rodziny z królem, której, Ludwik jako ojciec, był obowiązany służyć. Z tej właśnie postawy wypływa niezwykle fenomen świętego króla, jakim była jego dostępność niemalże dla wszystkich. Nie czuł się skrępowany konwenansami etykiety dworskiej, wyżej stawiając miłości do konkretnego człowieka, by okazać mu pomoc, czy po prostu zauważyć go. Jest to znamię ludzi wielkich, którzy nie oddzielili się swoją wielkością od innych, od rodziny, czy społeczeństwa, ale poprzez dostępność otwierają każdemu możliwość przybliżenia się i nawiązania z sobą relacji, a często bywało, że to sam król inicjował takie spotkania. Na marginesie można powiedzieć, że takimi byli współcześni nam papieże: św. Jan XIII, bł. Paweł VI, św. Jan Paweł II, czy też obecny papież Franciszek. W przypadku św. Ludwika dobrym przykładem tego może być zdarzenie z pewną kobietą imieniem Sarreta, która obraziła króla u stóp schodów wiodących do pałacu, mówiąc mu: „Jesteś tylko królem braci mniejszych i braci kaznodziejów, księży i duchownych”. Król nie pozwolił strażnikom wyrzucić jej, ani nawet jej dotknąć, oświadczając kobiecie, że ma ona zupełną rację, że nie jest godny, by być królem, i że ktoś inny na jego miejscu lepiej rządziłby królestwem niż on, a owej kobiecie kazał dać pieniądze (Le Goff, s. 663).

Prawdziwego chrześcijanina przez fakt otwartości i dostępności do siebie można obrazić, zranić, a nawet zabić, jak ostatnio męczenników chrześcijańskich z Egiptu, ale nie przestaną oni być dalej dostępni dla innych, aby czynić dobro w takim a nie innym świecie, i czyniąc ten świat lepszym.

III. RODZINA ŚW. LUDWIKA INSPIRACJĄ DLA FZŚ I MF

Nasza refleksja jest adresowana do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą być świadkami wiary w swoich środowiska, czerpiąc do tego wzór ze św. Ludwika. Szczególnymi adresatami naszej refleksji są jednak franciszkanie

świeccy, dla których Ludwik IX, król Francji, jest głównym patronem obok św. Elżbiety Węgierskiej i św. Franciszka.

Ostatnia Kapituła Generalna FZŚ, jaka odbyła się w Asyżu w dniach 01-08.11.2014 r., skierowała do wszystkich franciszkanów świeckich wskazania, z których te dotyczące rodziny, niewątpliwie były inspirowane postacią św. Ludwika, i jego przykładem życia. Są one następujące:

- **uwzględnić znaczenie seksualności i sakramentu małżeństwa we wszystkich programach formacyjnych FZŚ i MF**; chodziłoby tu o chrześcijańską formację do rodziny i w rodzinie, z pominięciem szkodliwej ideologii gender, która zgodnie z wykładnią marksistowską traktuje człowieka jak zwierzę, redukując rozwój ludzki do doznań seksualnych, cofając człowieka do „epoki kamienia łupanego”. Św. Ludwik promował czystość w swojej rodzinie i otoczeniu, z jednej strony będąc otwartym na życie i wierny swojej żonie, a z drugiej eliminując zły przykład we własnym otoczeniu
- **aby wspólnoty FZŚ były miejscami opieki i wsparcia dla członków mieszkających w szczególnie trudnych warunkach lub sytuacjach rodzinnych**; wspólnota braterska jest drugim środowiskiem po rodzinie, które jest szczególną przestrzenią działalności franciszkanów świeckich
- **aby zachęcać wspólnoty FZŚ do organizowania spotkań rodzinnych i ogólnie dzielić ważne momenty życia rodzinnego (por. KG FZŚ 24), dając możliwość dzielenia się także z MF i ich rodzinami**; chodzi tu o włączanie wspólnoty braterskiej w życie rodzin braci i sióstr z FZŚ i MF
- **promowanie modlitwy i konstruktywnego dialogu w rodzinie. Zawsze, gdy jest to dogodne i konieczne „niech będzie popierana formacja grup małżonków i grup rodzinnych” (por. KG FZŚ 24, 2)**; św. Ludwika można uznać w tej dziedzinie za prekursora i patrona, przepajającego duchem wiary i wartościami ludzkimi własną rodzinę i inne.

Wielki jubileusz ośmuset lat od narodzin naszego Świętego (1214-2014) jest bardzo dobrą okazją do poznania życia naszego wielkiego patrona, i uczenia się od niego być chrześcijaninem w każdej sytuacji. Należałoby wyciągnąć z tego konkretne wnioski. Dla braci i sióstr od Pokuty, św. Ludwik powinien być nie tylko pięknym przykładem powyższych postulatów, ale również zachęto do ich realizacji.

Rodzina św. Ludwika wspólnotą ewangeliczną i wspólnotą zbawienia

Jako człowiek, Ludwik przyszedł na świat w rodzinie, która kochała życie, kochała dzieci, a jednocześnie dawała wielorakie możliwości rozwoju osobowego, w tym również rozwoju wiary. Nasz Święty wyrasta więc w środowisku przychylnym rozwojowi ludzkiemu, doceniającym wartość rodziny i

wiary. Takie środowisko „stworzył” Ludwik, ale również to środowisko jego „stworzyło”, bo z takiego środowiska wyrósł. Ludwik był dobrym owocem dobrego drzewa, dobry z natury stał się dobrym chrześcijaninem (Le Goff, s. 574). Świętość dla niego była czymś obcym, czy wstydlivym, ale najnormalniejszym w świecie. Taką też myśl o świętości wyraziła bł. Matka Teresa z Kalkuty: *Świętość to nie komfort życiowy, ale to nasz obowiązek.*

Przykład św. Ludwika, jak i jego rodziny, powinien zachęcić braci i siostry żyjące charyzmatem franciszkańskim w świecie do tworzenia podobnych środowisk w swoich rodzinach, środowisk sprzyjających rozwojowi ludzkiemu i chrześcijańskiemu, tworząc jedyną słuszną i właściwą atmosferę do takiego rozwoju, atmosferę miłości, konieczną do kształtowania postaw prawdziwie ludzkich i chrześcijańskich. Taki był św. Ludwik w swojej rodzinie. Król ze swoimi bliskimi i otoczeniem tworzył świętą rodzinę, czystą i dobrą przestrzeń przychylną rozwojowi ludzkiemu i wzrastaniu w świętości, co oddziaływało na całe królestwo, którego ośrodkiem był Ludwik, król – słońce (Le Goff, s. 601).

Aby tak było w przypadku franciszkanów świeckich i młodzieży franciszkańskiej, muszą oni wejść na tę samą orbitę oddziaływania Chrystusa, co Ludwik ze swoją rodziną, czyli poddać się i swoje rodziny pod błogosławiony wpływ Chrystusa. To oddziaływanie ukształtowało wielkość Ludwika. Jako, że nikt nie jest samotną wyspą, i nie powinien nią być, ale wyrastać z rodziny i żyć w rodzinie, i zaprosić do niej Chrystusa.



Alexandre Cabanel, Gloryfikacja Ludwika IX